

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa

Nr 40 (230)

NIEDZIELA 6 PAZDZIERNIKA 1963

Rok V



### SWIATŁA I CIENIE

Pierwsze zawody niewątpliwie się zarysują na horyzoncie. Należy do nich gwałtowna a negatywna odpowiedź patriarchy Kościoła greckiego na apel unijny wystosowany przez Pawła VI z opactwa w Grotta Ferrata. Należy do nich też prostacka reakcja Agiubeja w moskiewskim wywiadzie „Prawdy” na dobrodziejstwo przyjęcia przez wielkiej pamięci Papieża, Jana XXIII. „Katolicyzm jest ideologią nam krańcowo wrogą i absolutnie reakcyjną. Podlega zmianom, które zachodzą w samym Watykanie pod wpływem postępów socjalizmu. Watykan jest do nich zmuszony na skutek przewrotów politycznych i społecznych, które musi uwzględnić gdyż inaczej straciłby wiernych...”

Jest to niewątpliwie reakcja świata komunistycznego na notę radia watykańskiego z 1 sierpnia br., oraz oświadczenie Ojca św. o „błędach w naszym społeczeństwie rozpowszechnionych, a już przez Kościół potępionych, jak np. bezbożny marksizm i inne, w których potępił tych katolików, którzy „wychodzą naprzeciw komunizmowi z psychozą zwyciężonych i zbliżają się do przeciwnika nie po to, by negocjować w sposób umiarkowany i męski, lecz by podać się bez walki i dyskusji”. „Jest zwykłym oszczerstwem, że Kościół dlatego że potępił, tak jak był powinien, bezbożny komunizm, jest nieprzyjacielem robotników”. I inne.

## Troska Ojca św. o Sobór

### OSTATNIE ZARZĄDZENIA

Paweł VI skierował do biskupów całego świata list apostolski, zalecający modlitwy i umartwienia na intencję Soboru powszechnego oraz przesłał na ręce Dziekana św. Kolegium, Kardynała E. Tisserant, list, w którym ustala pewne zmiany strukturalne, przygotowujące drugą sesję II Soboru Watykańskiego a także jej program i kalendarz.

Druga sesja Soboru otwarta została w dniu 29 września br., w dzień św. Michała archanioła, patrona Kościoła wojującego.

List Ojca św. do Kardynała Dziekana poświęcony jest w całej swej pierwszej części pamięci Jana XXIII, inicjatora wielkiego dzieła Soboru powszechnego: „jak wielką musiała być Jego ofiara, by nie dożyć właściwego rozwoju i zakończenia tego Soboru!”

Ojciec św. przypomina, że utworzona została komisja dla koordynacji spraw Soboru.

W momencie otwarcia drugiej sesji Soboru Watykańskiego II ramiona Ojca świętego Pawła VI wyciągnięte są do świata całego, zdając się mówić, że ważny ten ewenement dotyczy wszystkich nas bez wyjątku.

ru, której zadaniem jest uzgadniać prace poszczególnych komisji soborowych i porozumiewać się z ich przewodniczącymi nie tylko w sprawach kompetencji ale także koniecznej harmonii między opracowanymi schematami. Te schematy zostały ujęte w formę krótszą z podkreśleniem zasad ogólnych a opuszczeniem spraw ubocznych i nie należących do tematu: mają na oku uniwersalny charakter Kościoła. Nacisk został położony na duszpasterski przede wszystkim charakter tego Soboru: trzeba by niezmienna doktryna Kościoła mogła być wyrażona w sposób, którego wymagają nasze czasy. Razem jest tych schematów 17, to znaczy, że ich pierwotna ilość została ograniczona na skutek decyzji Komisji Koordynacyjnej.

List Ojca św. mówi o zadaniu udoskonalenia kontaktu między Soborem a opinią publiczną, które powierzył ks. Arcybiskupowi O'Connor.

Pomiędzy członków Soboru zaliczani będą niektórzy katolicy świeccy a także przedstawiciele największych instytucji katolickich międzynarodowych, uznanych przez prawo kanoniczne.

Ilość obserwatorów chrześcijańskich wyznań odłączonych od Stolicy Ap. będzie jeszcze powiększona. Poza tym Ojciec św. zapowiada utworzenie specjalnego sekretariatu dla niechrześcijan.

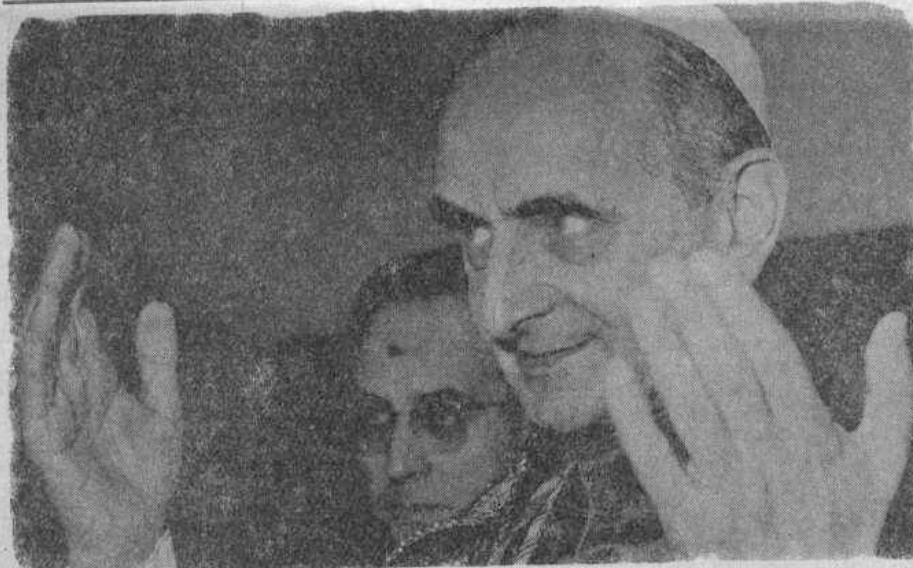
Po skasowaniu Sekretariatu dla spraw nadzwyczajnych, trzech jego członków, t.j. Kardynałowie Wyszyński (Warszawa), Siri (Genua) i Mayer (Chicago) zostało powołanych do Prezydium Soboru, które ma zapewnić jego uporządkowany przebieg; zadaniem Prezydium Soboru jest też rozstrzygać ewent. wątpliwości i usuwać powstałe trudności.

Poza tym jednak list Ojca św. zapowiada powołanie czterech Kardynałów Delegatów czyli Moderatorów, którzy mają kierować pracami Soboru, czuwając nad dyskusją zebrań ogólnych i zapewniając pełną wolność wypowiedzi Ojcom Soboru.

Prace Soboru będą stale zawieszane w soboty i niedziele.

List Ojca św. podaje najogólniejszy ka-

(Dokończenie na str. 3-ej)



F. P. 2433



# Stowo Boże

## Apostolstwo chorych

(Dokończenie)

### KTO I KIEDY MOŻE PRZYJĄĆ SAKRAMENT CHORYCH?

U wielu katolików zdrowych i chorych spotykamy nieznajomość zasad życia chrześcijańskiego i niedbałe życie sakramentalne. Ci katolicy mają tylko jakiś bardzo słaby, dorywczy stosunek do Kościoła. Otoczenie chorego usiłuje różnymi sztuczkami i sofistykami wybić choremu z głowy myśl o śmierci, bo i sami o niej nie myślą. Mówią, że kierują się litością. Ta litość naraża chorego na utratę wiecznego zbawienia i jest właściwie samolubstwem zdrowych. Stawia się wyżej ciało, niż duszę i zbawienie. Czasem sam chętnie poddaje się podszeptom otoczenia, by zgłuszyć przeczuca i niepokoje. Kapłana traktuje się jak jakiegoś straszdyła upiornego, odsuwa się jego wezwanie aż przyjdą chwile nieprzytomności.

Sakrament Chorych podaje często ostatnie możliwości uratowania duszy grzesznika. Wiąc do sprawy miesza się i szatan, i czyni ostatnie, najbardziej zaciekle i przemyślnie zabiegi, by choremu uniemożliwić uratowanie duszy dla wieczności.

Sakrament Chorych może przyjąć tylko chrześcijanin, mający używanie rozumu, gdy znajduje się w niebezpieczeństwie śmierci wskutek choroby lub starości (Kan. 940 § 1). Można go więc udzielać dzieciom, które doszły do używania rozumu, chociażby jeszcze nie były u Pierwszej Komunii świętej. Można go udzielać chorym umysłowo, którzy kiedyś mieli używanie rozumu, a więc mogli zgryźć i mogli wówczas wyrazić pragnienie przyjęcia tego Sakramentu w odpowiednich okolicznościach. Nie udziela się go tym umysłowo chorym, którzy nigdy nie mieli używania rozumu.

Udziela się tego Sakramentu chorym i starcom, gdy wskutek choroby są w niebezpieczeństwie śmierci. Nie udziela się zdrowym, chociażby byli w niebezpieczeństwie śmierci, np. żołnierzom idącym do bitwy. Nie jest konieczne, aby niebezpieczeństwo śmierci było bardzo bliskie i bar-

dzo ciężkie, wystarczy niebezpieczeństwo prawdopodobne. Również nie jest konieczne, aby były obiektywnie prawdopodobne, wystarczy, jeśli ktoś roztropnie osądza, że może zajść to niebezpieczeństwo. Katechizm Rzymski uczy: „Ciężko grzeszą ci, którzy dopuszczają udzielenie tego Sakramentu dopiero wtedy, gdy już nie ma nadziei na odzyskanie zdrowia i życia, gdy chory jest już w agonii, nieprzytomny. Więcej łask otrzyma chory, gdy jest przytomny i świadomy, gdy z wiarą i pobożnością współdziała ze świętą czynnością sakramentalną” (De Extr. Unc. n. 9). Chorym znajdującym się w stanie nieprzytomności udziela się tego Sakramentu, jeśli się przypuszcza, że przosiliby o udzielenie (Kan. 943). Gdy chory jest nieprzytomny i wie się na pewno, że nie miał dyspozycji i nie chciał by jej mieć, nie można udzielać tego Sakramentu. Katolicy powinni więc wszystkimi siłami starać się o to, by w chorobie przyjąć ten Sakrament i zapewnić sobie zbawienie (Kan. 944). Sakrament Chorych wolno przyjmować w stanie łaski. Jeśli kto ma grzechy ciężkie, śmiertelne, najpierw odprawia spowiedź św. Gdyby się zdarzyło, że przypadkowo ktoś miałby jakiś grzech ciężki, gdy przyjmuje Sakrament Chorych, to grzech będzie odpuszczony przez ten Sakrament. Odpuszcza także grzechy powzednie, usuwa wreszcie tzw. resztki grze-

chów. Sakrament Chorych daje także odpuszczenie kary doczesnej. Przypuszcza się, że większą uzyskuje łaskę ten, kto lepiej się do niej przygotowuje. Jest to wielka tajemnica Miłosierdzia Bożego, że skuteczność Sakramentu zależy także od nas samych.

Jednym z niezwykłych skutków Sakramentu Chorych jest przywrócenie zdrowia. Wielu z was z pewnością zna wypadki powrotu do zdrowia po przyjęciu Sakramentu Chorych. Można go przyjmować częściej, w tej samej chorobie, gdy po okresie polepszenia nastąpi znowu poważne pogorszenie lub w innej chorobie. Uzdrawienia zdziałane przez ten Sakrament nie są przez teologię uważane za cudowne.

Zauważmy, że Jezus wkładał ręce na chorych i wracał im zdrowie, że z polecenia Jezusa ręce na chorych wkładali Apostołowie i święci i wracali chorym zdrowie mocą Bożą. Sakrament Chorych też jest wkładaniem rąk na chorych w imieniu Chrystusa. Jezus może i dzisiaj posłużyć się tym kapłańskim, sakramentalnym wkładaniem rąk, by chorym wracać zdrowie w sposób naturalny, nie nagły i cudowny. Kapłan wkłada ręce na chorego gestem Chrystusowym, apostołskim, modli się. Olejem świętym namaszcza oczy, uszy, nozdrza, usta, nogi chorego. Ciało namaszczone niegdyś po raz pierwszy podczas Chrztu świętego i poświęcone odtąd Chrystusowi nie zawsze tylko Chrystusa szło śladami. Oczy, uszy, usta służyły czasem grzechom. Dlatego kapłan w imię Chrystusa namaszcza je znowu i modli się, by przez to święte namaszczenie i swoje wielkie miłosierdzie Bóg choremu przebaczył cokolwiek zgryźnył przez oczy, usta, uszy... Chrystusowe cierpienia wskazywały katolikowi, jak przez cierpienia może pokutować za grzechy i odzyskać życie łaski. Sakrament Chorych przemienia cierpienia w dzieło Odkupienia, dopełnione na krzyżu, dopełnione w chorobie. Św. Paweł mówił: „Cierpiemy z Chrystusem, abysmy też z Chrystusem byli w chwale!” Jeśli przez Sakrament chory z łaski Boga odzyska zdrowie — odda chwałę Bogu. Jeśli Sakrament otworzy mu bramę wieczności, przejdzie do nieba, do chwały. Przeżyte cierpienia, znaki sakramentalne staną się znakami chwały.

### EWANGELIA

#### NA OSIEMNASTĄ NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

(według św. Mateusza 9, 1-8) — niedziela 6 października

A (Jezus) wstąpiwszy do łodzi przepłynął się i przybył do miasta swego. I oto przynieśli mu paralytyka, leżącego na łożu. A widząc wiarę ich, rzekł Jezus paralytykowi: Ufaj, synu, odpuszczają ci się grzechy twoje. A oto niektórzy z uczonych w Piśmie myśleli sobie; On bluźni. Jezus zaś, przeniknąwszy ich myśli, powiedział: Czemuż źle myślicie w sercach waszych? Cóż łatwiej jest powiedzieć: Odpuszczają ci się grzechy, czy też: wstań a chodź? A żebyście wiedzieli, że Syn Człowieczy ma na ziemi moc odpuszczania grzechów, przeto rzecze do paralytyka: Wstań, weźmij łożo twoje i idź do domu twego. I wstał, i poszedł do domu swego. Co widząc, zresze ulękły się i oddały chwałę Bogu, który dał taką moc ludziom.



# Młodzi o duszpasterzach

Interesowało mnie to zagadnienie podowójnie. Dowiedzieć się, czego oni od nas oczekują, a zarazem przez ich wypowiedzi w tej materii poznać ich psychikę. Bo ażeby dowiedzieć się kim ktoś sam jest, najlepiej poprosić go, by mówił o innych, a szczególnie o tym, jakimi by pragnął tych drugich widzieć.

Prosiłem więc moich rozmówców, by mówili o swoich duszpasterzach nie w formie plotek czy żalów, ale kreśląc obraz księdza, jaki im najbardziej odpowiada. Rozmawiałem z całym grupami, by w ten sposób korygować zbyt osobiste naświetlenia i żądania.

Przepisuję teraz moje notatki z Francji — z rozmowy, którą miałem w Lille z miejscowymi studentami. Brali w niej udział: Filip B. — redaktor gazetek studenckiej, jego przyjaciel Jean Claude — literat, ich kolega Jacques S. z Instytutu Elektroniki i inni z prawa i medycyny.

— Jaki typ księdza wam najbardziej odpowiada?

— Żeby był przede wszystkim naszym przyjacielem.

— A autorytet duszpasterza?

— Wynika z sytuacji faktycznej: że jest księdzem, człowiekiem starszym od nas i posiadającym wielkie wewnętrzne wartości.

— Jakie z nich stawiacie na pierwszym miejscu?

— To zależy. Przy pierwszym kontakcie bierze nas morowość, sympatyczność, „ludzkość”, ale później zwracamy większą uwagę na autentyczność życia religijnego, „zmysł Boży”, o którym tak świetnie pisał w swym liście kard. Suhard.

— A intelekt?

— Najbardziej nam zależy, by umiał i chciał zrozumieć nas i nasze trudności. Niekoniecznie, by na nie wszystkie umiał od razu odpowiedzieć, ale by ich nie zbywał odpowiedzią lekceważącą lub stereotypową, gotową cytata z podręcznika. Chcemy, by nasz ksiądz umiał spojrzeć na te trudności z naszego punktu widzenia, naszymi oczami, by je z nami czuł i dla nas, wspólnie z nami szukał odpowiedzi może w gruncie rzeczy podobnej, nawet identycznej z tą, której się uczył w seminarium, ale wziętej inaczej, po naszymu, i przez to do nas trafiającej.

Chcielibyśmy, by nasz ksiądz umiał nas

zrozumieć (ktoś dorzucza: i przed tym cierpliwie wysłuchać!), by razem z nami szukał, by w razie potrzeby z prostotą przyznał się, że nie zna tego czy innego zagadnienia i odłożył odpowiedź, aż się przygotuje lub spróbuje drugiego lepiej się na tym znającego, czy w ogóle mądrzejszego.

— A czy takie widoczne braki wiedzy, „nie — mądrości” nie dyskwalifikują go w waszych oczach?

— Wcale nie, czasem wprost przeciwnie. Bo gdy spotykamy księdza, który jest „za mądry” lub „za święty”, to to nas tremuje, boimy się przy nim gadać, by się nie wygłupić, nie skompromitować, a czasem nie mamy sumienia odrywać go od jego mądrych prac, księzek, rozważań.

Jacques z Elektroniki dorzucza: Coś podobnego jest ze świętością. Z jednej strony zależy nam bardzo, żeby kapłan miał zmysł rzeczy Bożych — autentyczne życie religijne. Ale wolimy, żeby to była doskonałość raczej w trakcie realizacji niż już zrealizowana. Wolimy księdza, który ma swoje wady czy słabości widoczne — nie po faryzejsku kamuflowane, tylko, żeby było widać, że z nimi uparcie walczy. To dodaje odwagi. Więcej niż podziwianie doskonałości na postumencie.

— Prawdziwa doskonałość nigdy tak nie wygląda, nie ma tendencji „pomnikowych” — zauważam.

— Chyba ma ksiądz rację, bo tacy na „postumencie”: „patrzcie ludzie na mój wzór” — straszenie nas denerwują i może czasem posadzamy ich o pozę lub po prostu obłudę. A często ci najlepsi księża, ci „formidables” („wspaniałe fajni”) są tacy prości, że dopiero po czasie uprzytomniamy sobie, z jakimi wspaniałymi ludźmi mieliśmy do czynienia.

Filip: Imponują nam tym, że nie są imponujący.

Jean Claude: To jest czasem atut wyższości — na początku i na dłuższy dystans pozytywny wobec 15—16-latków. Ale my, starsi, szukamy raczej dyskusji, rozmowy osobistej, przyjazni; dlatego też nie poszukujemy w naszych księżach talentów „towarzystw”, czasem na początku to potrzebne, by coś zmontować — ale nie zanadto, bo czujemy niebezpieczeństwo, że ich więcej wzmą imprezy niż żywi ludzie.

— Szukamy w nich raczej doświadczenia życiowego i przyjazni starszobraterskiej i oczywiście autentycznego prawdziwego życia i doświadczenia duchowego, religijnego.

Ciekawe, że gdy streszczenie tej rozmowy w Lille podawałem katolickim studentom innych francuskich uniwersytetów, by poznać z kolei ich opinie — była ona w gruncie rzeczy niemal identyczna. Dlatego nie będę powtarzać notatek z tych dalszych rozmów. Zacytuję tylko słowa przyszłych inżynierów z Ecole Centrale w Paryżu, bo one podkreślają pragnienia wszystkich młodych katolików. „Chcemy księży i słów autentycznych, Cieszymy się, gdy spotykamy ludzi zdolnych do przyjaźni prostej, prawie koleżeńskiej — a nie nadludzi, tylko do podziwiania i słuchania. Żyjących ludzi, a nie schematy w sutannach. Takich ludzi kochamy, szanujemy i słuchamy”.

I znów ciekawe, że te same myśli — choć może innymi słowami wypowiedziane — uderzyły mnie w długiej, całonocnej dyskusji ze studentami KUL-u po moim powrocie do Polski.

„Autentyczność życia kapłańskiego, rzeczywistość na co dzień związanej z Bogiem i braterskie zbliżenie do ludzi” — oto słowa, które słyszałem od nich. Co prawda nie często używali modnego we Francji od czasu egzystencjalizmu słowa „autentyczność”. Mówili przeważnie po prostu o stosowaniu głoszonych zasad we własnym życiu.

— Podobna nam się taki ksiądz, po którym od razu widać, że mu Pan Bóg wystarcza do szczęścia.

— Po czym to widać?

— Że się za czym innym nie ugania. Że jest pogodny, że się nie skarży na trud pracy, że nie uważa się za człowieka innego gatunku, któremu z prawa Bożego i ludzkiego należą się inne warunki niż ogółowi ludzi, ale że się szczerze interesuje naszymi warunkami życia, naszymi trudnościami materialnymi i duchowymi. I to nie tylko jako chrystus duszpasterski... I nie z laskawą doślojnością — ale po przyjacielsku i bratersku.

Ten ciągle wracający refren braterstwa księży i katolików świeckich, o którym wciąż mi mówili studenci — katolicy we Francji i w Polsce zastanawia i daje do myślenia. Tym przedstawicielom nowego pokolenia inteligencji katolickiej chodzi chyba o coś głębszego niż sama forma zewnętrznego stosunku księży i świeckich. Chodzi im chyba także mniej lub więcej świadomie o treść: o prawdziwie chrześcijańskie braterstwo w Chrystusie Panu i Jego Ciele myślowym. Jest w tym chyba przeoczenie lub choć częściowe zrozumienie czynnej roli świeckich komórek tego ciała w życiu Kościoła. Nie łączy się to bynajmniej z lekceważeniem kapłaństwa. Wprost przeciwnie, świeccy czują potrzebę pewnych, zaufanych przewodników.

Ks. Bronisław BOZOWSKI

## TROSKA OJCA ŚW. O BOBÓR

(Dokończenie ze str. 1 ej)

lendarz uroczystości soborowych. Tak więc w czasie sesji odbędzie się kilka Beatyfikacji. W niedzielę, dnia 22 października, Ojciec św. wyświęci 14 biskupów. W dniu 28 października, t.j. w dniu wyboru Jana XXIII, będzie miała miejsce w Bazylice św. Piotra uroczysta komemoracja tego wielkiego Papieża. 400-na rocznica dekretu Soboru Trydenckiego o ustanowieniu seminariów będzie uroczystość obchodzona w dniu 4 listopada, dzień święta św. Karola Boromeusza. W dniu 9 listopada Ojciec św. obejmie w posiadanie Bazylikę Laterańską.

Tyle list Ojca św. do Kardynała Diekana. W tym samym numerze „Osservatore Romano” ogłoszona jest nominacja czterech Kardynałów Delegatów czyli Moderatorów: są nimi Kardynałowie Agagianian (Kurja), Lercaro (Arcybiskup Bolonii), Doepfner (Arcybiskup Monachium) i Suenens (Prymas Belgii). Należą oni do tzw. grupy postępowej; Kardynał Suenens jest szczególnie bliski Ojcu św.

## TYDZIEŃ BOŻY

- NIEDZIELA — 6 PAŹDZIERNIKA  
Osiemnasta po Zesłaniu Ducha św.  
Św. Brunona, św. Bronisława, św. Emila
- PONIEDZIAŁEK — 7 PAŹDZIERNIKA  
M.B. Różańcowej, św. Marka
- WTOREK — 8 PAŹDZIERNIKA  
Św. Brygidy, św. Pelagii
- ŚRODA — 9 PAŹDZIERNIKA  
Św. Dionizego, Bogdana
- CZWARTEK — 10 PAŹDZIERNIKA  
Św. Franciszka Borgiasza
- PIĄTEK — 11 PAŹDZIERNIKA  
Macierzyństwa N.M.P., Aldony
- SOBOTA — 12 PAŹDZIERNIKA  
św. Maksymilliana

# Z E Ś W I A T A

## REŻYM ZAMKNAŁ KILKA SEMINARIÓW DUCHOWNYCH

„Liberalny” reżim Gomułki nie ustaje w walce z Kościołem katolickim w Polsce. Zagwarantowane przez komunistyczną konstytucję prawa obywateli w zakresie swobód religijnych i wolności sumienia nie są wcale przestrzegane. Poza obrębem świątyni duchowieństwo nie może rozwijać swej działalności o charakterze duszpasterskim, kulturalnym i charytatywnym. Jednocześnie postępuje likwidacja zakonów i seminariów duchownych. W kazaniu wygłoszonym na Jasnej Górze w Częstochowie (26 sierpnia br.) Prymas Wyszyński — jak doniósł korespondent „New York Times” (27 sierpnia) — poinformował zebranych z całego kraju pielgrzymów, że ostatnio władze reżimowe „zamknęły kilka seminariów duchownych”. Przytoczył on również szereg przykładów stwierdzających, że słuchacze seminariów, którzy odbywają obowiązkową służbę wojskową poddawani są presji, aby nie wracali do studiów teologicznych.

Główna fala ataków — mówił Prymas — skierowana jest obecnie przeciw publicznym praktykom religijnym, procesjom, pielgrzymom, chodzeniu do kościoła i wysyłaniu dzieci na naukę religii do kościoła lub kościelnych punktów katechetycznych. Coraz częściej też księża nie są upuszczani do szpitali, nawet jeżeli tego domaga się chory. W ten sposób reżim stara się zepchnąć działalność duchowieństwa w obręb świątyni i zakrytych. Przeciwnicy Kościoła mają pełną swobodę i całkowitą bezkarność w zwalczaniu religii. Udostępniono im potężne narzędzia propagandy, podczas gdy milionowe rzesze wiernych pozbawiono możliwości wyrażania swego stanowiska przez słowo drukowane i na zebraaniach.

„Państwo — oświadczył Prymas Wyszyński — nie ma prawa używać pieniędzy zebranych na cele społeczne dla walki z religią, wyznawaną przez obywateli kraju”.

Jednocześnie reżim szantażuje duchowieństwo „zaległymi” podatkami. Szantaż w sprawach podatkowych — jak twierdzą osoby przybyłe z Polski — przybierają coraz szersze rozmiary we wszystkich diecezjach. Wszystkie budynki parafialne zagrożone są zajęciem „za zaległe podatki”. Np. podatek od nieruchomości wymierzony kurii biskupiej w Warszawie wynosi 3 miliony złotych, w Siedlcach — 1 milion złotych, podatek zaś „dochodowy” w różnych diecezjach kraju od 1.000 mieszkańców (a nie liczby wiernych) wynosi 13.000 złotych rocznie, a od 10.000 ludności —

12.000 złotych. Dochodzą do tego podatek od wpływów z tomboli, podatek gruntowy nawet od ogrodu i sadu, podatek „kawalerski” i inne.

Aby zorientować się, jak wysokie są te „zaległości” poszczególnych biskupstw i parafii, wystarczy przejrzeć tabelę dołączoną do przepisów wykonawczych Ministerstwa Skarbu z 25 lutego 1959 roku (Nr PO.1694-3-59 roku). Jeżeli np. jakaś parafia liczy 28.000 mieszkańców, to według

## Z POLSKI

ustalonej tabeli dochód roczny proboszcza oceniany jest przez władze w wysokości 70.000 złotych. Na tej podstawie Ministerstwo Skarbu wymierza 33 procent podatku, to jest 23.000 złotych plus 20 procent od ilości spraw za okres roczny, co daje w sumie 27.270 złotych.

## ARTYKUŁ „OSSERVATORE ROMANO”

Profesor P. Alessandrini poświęca drugiej sesji II Soboru Watykańskiego artykuł p.t. „Światło dla ludów”.

„Paweł VI, podejmując spadek Jana XXIII, otworzy w najbliższych dniach drugą sesję Soboru w tym samym duchu, z tą samą wolą osiągnięcia dobra, z tą samą nadzieją wzniesienia światła...” „Nie brak tych, którzy mają nadzieję, że na Soborze weźmie górę wewnętrzną dialektyka ścierająca prawdę, dialektyka która miałaby rozwozić pewność chrześcijańską w historycznym momencie na korzyść t.zw. wiedzy a niekorzyść t.zw. przesądu. Ale katolicy tym się nie przejmują”.

„Od pierwszych aktów Pontyfikatu Pawła VI — a pamiętajmy, że czekamy jeszcze na Jego pierwszą Encyklikę — jasne jest dla nas jedno: że jest On najmocniej zdecydowany wezwać duchownych i świeckich katolików do zaangażowania się bardziej stanowczego na rzecz wymagań naszych czasów, bo nie nas nie zwalnia od obowiązku działania w sposób bardziej intensywny na rzecz odnowienia”.

Sobór — mówi dalej autor — dać może nowe sformułowania, dostosować wyraz prawdy — nie samą prawdę — do czasów, które nastały; ale to nie wystarczy jeżeli postawa chrześcijan i w ogóle ludzi dobrej woli ograniczy się do świadczeń czysto intelektualnych; nie wystarczy dyskutować o Soborze, formułować propozycje i żądania, wyrażać „wolę bazy”. Trzeba czynnego odnowienia ducha apostołstwa. „Tylko wtedy zwyciężymy wszystkie przeszkody mimo zawodów, których na tej drodze braknąć nie może”.

## WSPOLNE POSILKI PAPIEZA Z NAJBLIŻSZYMI WSPÓLPRACOWNIKAMI

Papież Paweł VI wprowadził zwyczaj wspólnych posiłków ze swymi najbliższymi współpracownikami. W czasie tych posiłków omawiane są swobodnie niektóre ważne sprawy. W ten sposób Ojciec Święty Paweł VI powrócił do dawnej tradycji przyjmowania przez Papieża gości na Watykanie. Zwyczaj ten istniał do czasów Piusa IX. Dopiero od 1870 roku papieże zaczęli spożywać obiady i inne posiłki samotnie.

## PUBLIKACJA DZIEŁ OJCA ŚWIĘTEGO PAWŁA VI

Kanadyjska firma wydawnicza „Palm Publishers” w Montrealu, uzyskała — pierwsza na świecie — prawa wydawnicze dla publikacji w języku angielskim 4 dzieł Ojca świętego Pawła VI, napisanych w okresie piastowania przez niego godności arcybiskupa Mediolanu. Pierwsze z tych dzieł pt. „Świat chrześcijański i materialny” tłumaczone jest obecnie na język angielski przez ks. Michaela McManus, sekretarza delegata apostołskiego w Kanadzie. Po przetłumaczeniu dzieła Ojca świętego wydane zostaną w Kanadzie, w Stanach Zjednoczonych, W. Brytanii i Irlandii.

Na osobiste życzenie prezydenta Indonezji Sukarno zwłoki zmarłego niedawno w Holandii arcybiskupa Semerangu ks. Soegiaprana sprawdzone zostaną do Indonezji. Zmarły ma być pochowany na cmentarzu zasłużonych w pobliżu Semerangu.

W czasie wyprawy do rejonu źródeł rzeki Rio Caura w Ameryce Południowej odkrył o. Daniel z zakonu Kapucynów nieznaną dotąd wodospad wysoki ok. 1200 metrów. Jest to przypuszczalnie najwyższy wodospad świata. O. Daniel zabiega o pomoc rządową celem przeprowadzenia ścisłych pomiarów.

Kościół luterański w Szwecji będzie obchodził w dniach od 12 do 14 czerwca przyszłego roku 800-lecie istnienia arcybiskupstwa Uppsali. Jak oświadczył arcybiskup Uppsali i luterański prymas Szwecji Gunnar Hultgren, na uroczystości zaproszeni zostaną także przedstawiciele Kościoła katolickiego.

Z dotychczasowych 64 arcybiskupów Uppsali 30 pierzych, do czasów reformacji, było katolikami.

Rozpoczynająca się w niedzielę 29 września druga sesja II Soboru Watykańskiego potrwa prawdopodobnie do środy 4 grudnia br. Sesja ta — jak się przypuszcza — nie zakończy jeszcze obrad Soboru. Należy się liczyć ze zwołaniem sesji trzeciej z wiosną 1964 r.

## NOWA POWIEŚĆ MARII KUNCEWICZOWEJ

Wydana w ub. r. w Polsce nowa powieść Marii Kuncewiczowej „Gaj oliwny”, ukazała się w Nowym Jorku w wydaniu angielskim pt. „Olive Grove”, zbierając już pierwsze entuzjastyczne recenzje krytyków amerykańskich.

(Ciąg dalszy)

I mówił im o wielkim końcu, o łożu Piotrowej, która błakała się wśród dwudziestowiekowej nocy, i o Mistrzu, który spał w łożu, i o wielkim przebudzeniu. A gdy tak mówił, kapłan syryjski, wciąż śledzący go z nateżoną uwagą, spostrzegł ujawniającą się w jego twarzy dziwną zmianę. Syryjczyk kilkakrotnie zamykał i otwierał oczy, sądząc, że złudzenie zniknie. Lecz nie! Za każdym otwarciem oczu wzmagala się w nim pewność, że ma przed oczyma coś, na co nigdy jeszcze nie patrzył. Spojrzył tedy po reszcie zgromadzenia i przekonał się, że wszystkie te twarze patrzyły z podziwem na zmianę, zaszła w twarzy Chrystusowego Wikariusza.

A twarz ta?

Kapłan syryjski miał wrażenie, że wewnątrz jej płonie światło tak widoczne, tak materialne, jak światło świec, które się w niej odbijało. Zupełnie tak, jak błyszczała wśród płomieni Hostia na ołtarzu, święta promienna białością, przewyższająca wszystko, co ją otacza: i błądzący płóci, i połysk złota, i klejnotów, i nieskałana czystość lilii...

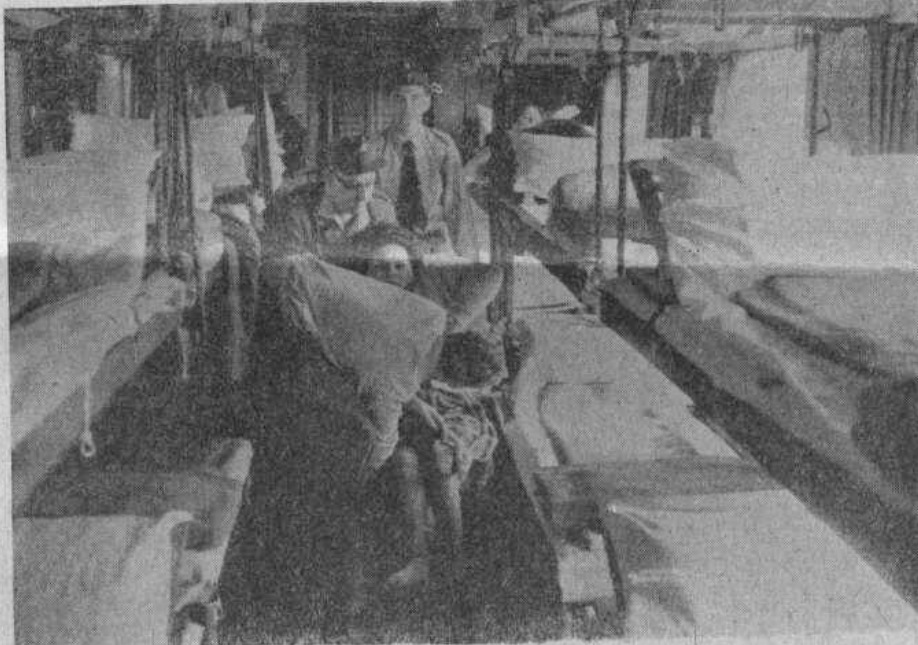
I żaden głos nie odzywał się z reszty pokoju, gdyż wszyscy w nim obecni patrzyli i słuchali bez ruchu.

— Patrzcie — zawołał Sylwester — patrzcie, jak wszystko oczekuje Sędziego, który nadchodzi. Z bardzo daleka nadlatują orły, o których mówił, prowadzone przez księcia, nie mającego nic w sobie!

A gdy następnie głos Sylwestra przemawiał dalej, w cudownym uniesieniu entuzjazmu, kapłan słyszał już tylko brzmienie wyrazów.

Zwrócił wzrok ku Sylwestrowi i znów usłyszał spokojny głos swego mistrza, zwracający się tym razem ku niemu:

— Ojczy, trzeba natychmiast wystawić w kaplicy Przenajświętszy Sakrament!



Dawny wagon, służący za salon podróży hitlerowskiemu marszałkowi Goeringowi, a znajdujący się w Austrii, został dostosowany do transportu chorych, udających się z pielgrzymką do Lourdes.

(100)

# Pan świata

Powieść o przyszłych losach świata.

Kyrie eleison... Gloria in excelsis deo!

Kapłan słyszał i powtarzał te modły, ale jego bierna dusza nie wysilała się na jakikolwiek refleksje do chwili, w której słowa mniej zwykle nagle go uderzyły:

— Cum complentur dies pentecostes...

A gdy nadeszły dni Zielonych Świąt byli wszyscy uczniowie razem na tym samym miejscu. I stał się z nagle z nieba szum jakby nadchodzącego wichru gwałtownego i napelniał cały dom...!

Wówczas przypomniał sobie wszystko i zrozumiał. Wszak to Zielone Świątki! A razem z pamięcią powrócił też cież refleksji. Gdzie jest ów wiatr, ów płomień, owo wstrząśnienie ziemi, ów głos tajemny? Ziemia przecież milczy, zeszywniała w ostatnim wysiłku obrony własnego bytu. Nie było drżenia, zwiastującego, że Bóg pamięta; nie było iskierki rzeczywistej światła, która, przerawszy straszną jednostajność sklepienia ciemności, leżącego nad ziemią i morzem, zwiastowałaby, że On tam płonie panujący, w wieczności, transcendentalny; nie było głosu nawet!

Zdawszy sobie z tego sprawę, zrozumiał jeszcze więcej. Zrozumiał, że świat, którego potworną parodię przyniósł mu sen ubiegłej nocy, nie był tym światem strasnym, jaki sobie wyobrażał. Był słodkim, nie okropnym; przyjacielskim, nie wrogim; czystym,

nie duszącym; ogniskiem domowym, nie miejscem wygnania. Znajdowały się na nim istoty, lecz nie żarłoczne, pożądlive, które patrzyły na niego ubiegłej nocy...

Opuścił więc głowę na ręce, jednocześnie zawstydzony i radosny i znów pograżył się w głębinę brzasku pokoju wewnętrznego...

I znów przez chwilę nie wiedział co robi, o czym myśli lub co się dzieje o pięć kroków od niego, na niskim stopniu ołtarza. Raz tylko fala przebiegła po tym szklanym morzu, fala ognia i dźwięku, która rzuca nagle pasmo światła poprzez śpiące jezioro, jak cieniutki wątek drżenia, wyptywający ze struny drgającej wśród głębokiej nocy — i pojął na mgnienie oka, jak w bezkształtnym zwierciadle, że natura niższa wzniosła się do istnienia i do jedności z naturą Bożą...

A potem znów tylko ta wielka cisza, ogarniająca odczucie rzeczywistości przez najtańsze głębiny serca, aż wreszcie znalazł się klęczącym u ołtarza i uczył, że Ten, który jedynie prawdziwie istnieje na ziemi, zbliża się ku niemu z szybkością myśli i żarem Miłości Bożej...

W chwili jednak, gdy Msza się kończyła i wznosił bierną, szczęśliwą duszę ku Bogu, aby otrzymać ostatni jeszcze dar od Niego, rozległ się krzyk i nagle wrzawa na korytarzu, a w progu drzwi stanął człowiek, bełkocząc po arabsku:

— Prędko, prędko, wszyscy na dwór!... Statki powietrzne zbliżają się do Nazaretu!... Domy Europejczyków są zagrożone, skazane na zniszczenie!

Wrzawa ta jednak, a nawet sam widok, zaledwie że wywołały w duszy syryjskiego kapłana drżenia tej nici niezmiernie subtelnej, która łączyła go jeszcze ze światem zmysłów. Widział i słyszał wielkie zamieszanie w korytarzu, rozognione oczy i krzyczące usta, a jako zadziwiająca sprzeczność blade twarze w ekstazie, tych kardynałów, którzy zwrócili się machinalnie ku drzwiom. Ale to wszystko wydawało mu się tak oddzielnym od niego, jak scena teatru i dramat, który się na niej rozgrywa są oddzielone od widza na galerii. W świetle materialnym, zredukowanym obecnie do złudzenia mirażu, rozgrywały się zajścia, lecz w duszy jego, skupionej w oczekiwaniu zaść bardziej realnych, wszystko to było tylko snem dalekim i pogmatwanym.

I znów zwrócił się ku ołtarzowi, a tam, jak z góry wiedział, tam, wśród promiennego światła świec, panował spokój zupełny. Pokornie, w szepcie wolnym i skupionym, celebrians wielbił tajemnicę Słowa ucieleśnionego i wkrótce Syryjczyk ujrzał go raz jeszcze, padającego na kolana przed Sakramentem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## LUDZIE SĄ TACY

● **WYJASNIENIE.** — Specjalna instrukcja wydana przez koleje włoskie m. in. stwierdza: „Za pasażerów palących uważa się tych, którzy podczas jazdy palą papierosy”.

● **DLA CHLEBA.** — W Londynie na placu Leicester powracająca z zakupów gospodyni została zaatakowana przez wygłodniałe gołębie. Ptaki przewróciły ją i rzuciły się na chleb, który wysypał się z koszyka.

● **SPEŁNIONE MARZENIE.** — Znana ze swej łysiny aktora filmowego Yula Brynera zapytano pewnego razu, czy kiedykolwiek zostało urzeczywistnione jego dziecięce marzenie.

— Owszem — odpowiedział aktor — gdy ojciec za pewne przewinienie targnął mnie za włosy o niezbyt tak gorąco nie marzyłem jak o pięknej łysinie.

● **SZTUCZNE SERCE.** — Ormiański chirurg Robert Biszarian skonstruował aparat elektryczny, zastępujący pracę serca i płuc. Aparat posiada automatyczne urządzenie do regulacji temperatury i ciśnienia. Wyposażony jest także w specjalne urządzenie awaryjne włączające akumulator w wypadku uszkodzenia sieci elektrycznej.

● **Astronom włoski Giovanni Schiaparelli** przebywający w Paryżu, znalazł się na przyjęciu znanej gwiazdy teatralnej.

— Czuję się szczęśliwa — powiedziała aktorka — z poznania tak znakomitej osobistości.

— Szczęście jest raczej po mojej stronie — odpowiedział astronom — bo proszę sobie wyobrazić jakie wrażenie wywoła w świecie naukowym wiadomość, że udało mi się oglądać gwiazdę z bliska...

● **Kiedy Boy-Zeleński przetłumaczył „Rozprawę o metodzie” Kartezjusza,** wydawca miał wątpliwości, czy książka pójdzie. Wówczas Boy wpadł na pomysł, ażeby na książkę dać opaskę „Tylko dla dorosłych” (co zresztą było zgodne z prawdą).

Boy i „Tylko dla dorosłych”, no to musi być coś bardzo pikantnego — mówili ludzie i cały nakład wkrótce został wykupiony.

● **„Nie uczciwego nie wyrosnie z tego chłopca”** — napisali nauczyciele do rodziców, kiedy uczeń rzucił w szkole tornister i uciekł z klasy. Postępek chłopca wywołany był wiadomością, że tylko ze względu na rodziców uzyskuje promocję do następnej klasy i że właściwie z powodu słabych postępów w nauce powinien pozostać na drugi rok.

Uczniem tym był Józef Ignacy Kraśzewski...

● **UCZCIWOŚĆ.** — 34-letni złodziej Melan Barres z Chicago po ucieczce z więzienia odesłał pocztą naczelnikowi klucze, przy pomocy których udało mu się zbiec.

## Sukces Polaka Witolda Dobrzyńskiego

Kiedyś już dawno, bo w 1912 roku Ryszard Strauss dał młodemu wówczas kompozytorowi Igorowi Strawińskiemu dość zabawną radę, odnoszącą się do jego dzieła „Ognisty Ptak”. „Robi pan błąd rozpoczynając swój utwór pianissimo. Publiczność nie usłyszcy pana. Trzeba ją z miejsca zaskoczyć, czymś bardzo głośnym, wtedy zwróci uwagę, a pan będzie mógł robić dalej to, na to ma pan ochotę”.

Była to na pewno śmieszna rada w odniesieniu do kompozycji Strawińskiego, ale nie pozbawiona słuszności w karierze artysty w ogóle. Kariera artystyczna jak każda inna wymaga dobrego startu i nie może zaczynać się „pianissimo”. Publiczność trzeba zaskoczyć czymś głośnym.

W obecnej dobie wielkim ułatwieniem dla młodych utalentowanych artystów są wszelkiego rodzaju konkursy. Być może jest to forma jakiegoś artystycznego sportu, ale w końcu skuteczna.

W czasie tegorocznych „Vacanze musicali” w Wenecji odbył się konkurs dla młodych dyrygentów. Konkurs był zamknięciem sześciotygodniowego kursu poświęconego muzyce Verdiego, a zwłaszcza mało znanym dziełom operowym tego kompozytora.

Pierwszą nagrodę na tym konkursie zdobył Witold Dobrzyński, młody utalentowany dyrygent mieszkający od paru lat w Paryżu. Sukces Witolda Dobrzyńskiego jest tym większy, że w konkursie wzięło udział wielu bardzo zdolnych dyrygentów.

Włoska prasa pisała o Witoldzie Dobrzyńskim: „Muzykalność, doskonała technika dyrygencka jak i sugestywne, niezwykle wyrafinowane oddziaływanie na orkiestrę są cechami tego młodego polskiego muzyka, niewątpliwie jednego z najbardziej utalentowanych spośród przybyłych

w tym roku na kurs prof. Franco Ferrara”.

Witold Dobrzyński otrzymał już zaproszenie na przyszłoroczne „Vacanze musicali” w czasie których wystąpi z koncertami...

Witold Dobrzyński odbywał swe studia w Konserwatorium warszawskim, które kończy z wyróżnieniem w roku 1957, w klasie prof. St. Wiślickiego. Następnie zostaje on kolejno asystentem w operze a potem w filharmonii, dyrygując z wielkim powodzeniem licznymi koncertami.

W roku 1960 i 1962 staje do konkursu międzynarodowego młodych dyrygentów w Besancon, gdzie zajmuje kolejno III i II miejsce.

Na jesieni 1962 roku zdaje egzamin konkursowy na jedno jedyne miejsce i zostaje przyjęty do klasy dyrygentów słynnego Manuela Rosenthala, w Conservatoire National Supérieur de Musique w Paryżu.

Aby dowiedzieć się o planach na najbliższą i dalszą przyszłość, zwracamy się bezpośrednio do pana Witolda Dobrzyńskiego.

— Czasem trudno jest naprawdę wiedzieć jak będą się realizowały nasze plany, ale proszę powiedzieć o pańskich planach tych najbliższych czyli roku 1963-64.

„Moim głównym celem tego roku to zdobycie pierwszej nagrody a tym samym ukończenie konserwatorium paryskiego. W czasie roku akademickiego chcę dużo pracować nad rozszerzeniem mego programu. Na wiosnę 1964 roku zamierzam stanąć znów do konkursu, tym razem w Anglii”.

— Czy może pan powiedzieć co to będzie za konkurs i w jakim mieście się będzie odbywał?

„Konkurs ten będzie się odbywał w Liverpoolu, nie znam jeszcze dokładnych danych o nim, wiem tylko, że będzie raczej bardzo trudny, obejmujący duży program”.



— Czy pan ma jakiegos specjalnie ulubianego kompozytora, którego lubi pan dyrygować?

„Owszem, tego, którego utwór w danym momencie dyryguję”.

— A jakie są pańskie plany po ukonczeniu studiów w konserwatorium paryskim?

„Hm! przede wszystkim chcę otrzymać pracę na jakiejś orkiestrze jako dyrygent, potem myślę jeszcze o dwóch niezwykle trudnych konkursach: w Nowym Jorku konkurs im. Mitropulosa lub w Rzymie”.

— Nie pozostaje mi nie innego jak życzyć panu pomyślnego spełnienia tych wszystkich planów.

\*\*

Na marginesie warto zaznaczyć, że p. Witold Dobrzyński jest dyrygentem chóru przy kościele polskim w Paryżu. Chór ten pod jego dyrekcją można słyszeć w każdą niedzielę o godz. 11.00 na falach krótkich radia francuskiego, w audyencji na kraj nabożeństwa z polskiego kościoła w Paryżu.

## Plus catholique que le Pape...

Od czasu zeszłorocznej sesji Soboru Watykańskiego komuniści reżimowi wyspecjalizowali się jakby w sprawach religijno-kościelnych. Z ukazujących się teraz wypowiedzi odnosi się wrażenie, że stali się już „plus catholique que le Pape” — z całą pewnością odnosi się to zarówno do obecnego Papieża, jak do Arcybiskupa Kominka, który jakoś ostatnio stał się wśród nich bardzo niepopularny. Starodawna taktyka „wbijania klinu” wydaje im się wróżyć dobre rezultaty, a stosują ją przez wyodrębnianie Jana XXIII spośród wszystkich innych papieży i robienia z niego bez mała apostoła komunizmu. W ten sposób używają — a raczej nadużywają — osoby zmarłego Papieża jako taranu, którym walą inne, z punktu widzenia komunistycznego niewygodne osobistości. Ostatnie chwytu tego użyła „Kultura” w artykule Stanisława Markiewicza z 25 sierpnia. „Plus catholique que le Pape”, w tym wypadku bardziej katolicki niż Paweł VI, Markiewicz rozprawia się pozornie z Arcybiskupem Kominkiem, w istocie — z obecnym Papieżem. Punktem wyjścia tej rozprawy jest list pasterski Arcybiskupa Kominka z 21 lipca, odczytany w kościołach archidiecezji wrocławskiej. Co tak uraziło rzeczownika „Kultury” w tym liście? Okazuje się, że nie jakaś krytyka kogoś czy czegoś, ale pochwała:

„Arcybiskup Kominek nie szczędzi dobrzych słów Janowi XXIII-mu — nie razi to nikogo, kto śledził uważnie nacechowane dobrą wolą działania Jana XXIII-go na rzecz pokoju, zbliżenia między narodami, ugruntowania powszechnej tolerancji między wyznawcami różnych religii i poglądów. Odruch protestu wywołuje postawienie w liście arcybiskupa znaku równości

między Janem XXIII a szeregiem innych papieży — arcbp. Kominek pisze, iż wszyscy papieże, począwszy od Piusa IX aż do Pawła VI bez wyjątku byli mężami równie świętobliwymi i... sprawiedliwymi, co Jan XXIII-ci. Trudno oprzeć się wrażeniu, iż jest to swoista forma umniejszania pewnej wyjątkowości pontyfikacji Jana XXIII...”

Tak więc — ową niezawodną metodą wyszukanego dialektyzmu — pochwała zbyt obszerna zamieniła się na „pomniejszanie”, a pomniejszanie to przecież jest w gruncie rzeczy krytyką. Tylko komuniści oceniają właściwie znaczenie pontyfikatu Jana XXIII, tylko oni stają w obronie jego pamięci! Ale pomimo tak ostrych słów pod adresem Arcybiskupa Kominka, które wywołują „odruch protestu”, nie o niego w gruncie rzeczy w artykule tym chodzi. Markiewicza denerwuje osoba obecnego Papieża, Pawła VI. Co on takiego zrobił, względnie powiedział, by zasłużyć na tak wyraźną niechęć? Okazuje się, że ani jedno ani drugie, tylko fakt, że jeszcze czegoś w ciągu trzech miesięcy pontyfikatu — nie powiedział. A skoro nie powiedział, trzeba w to uderzyć:

„Przemilczanie ważnych problemów przez polityków i dyplomatów — a jednym i drugim jest Paweł VI-ty — może być istotną wskazówką dla oceny ich działalności. O czym więc nie mówi Paweł VI-ty? — o neutralności Watykanu...”

Węc o to chodzi i o fakt, że audycje radia watykańskiego nadal są „zdecydowanie antykomunistyczne”. Tu leży oczywiście główne źródło żalu i autor — bardzo niedyplomatycznie, bo ze szkodą dla własnej sprawy — odkrywa rąbek tajemnicy. Ale poniosło go oburzenie już zupełnie osobiste, nie umiał pohamować niedyskrecji. Oto w audycji watykańskiej osmielono się krytykować jego artykuł o Janie XXIII i stwierdzono, że komunistyczna taktyka chwalenia gorącego serca papieża Jana XXIII-go ma na celu skuteczniejsze „uderzenie w jego Dom”. To właśnie tego zde-maskowania swojej metody i swoich celów nie mógł ścierpieć Markiewicz, a nie mając żadnych realnych argumentów, musiał

## MIGAWKI EMIGRACYJNE

**PO RAZ PIERWSZY ZAGRANICĄ.** — Ks. Stefan Kucharski, Chrystusowiec, który przybył z Polski do Brazylii na pracę duszpasterską wśród tamtejszej Polonii, pisze o swojej podróży w tygodniku „Lud”, co następuje:

„Obawiałem się, że będę miał trudności językowe, zwłaszcza, że droga prowadziła przez Niemcy, Francję i Włochy. Mogę jednak powiedzieć, że nie miałem nawet okazji porozmawiać wiele z Niemcami, Francuzami, czy Włochami. Zawdzięczam to rodakom. Spotykałem ich tak dużo w swej podróży, że czułem się wszędzie jak w Polsce i dopiero na okręcie, gdzie nikt nie mówił po polsku spostrzegłem, że jestem naprawdę zagranicą.

W Essen rodacy, polscy księża i mieszkanie w polskim domu. W Paryżu polskie seminarium, polskie kazania, polskie pieśni i polscy przewodnicy w wycieczkach. W Rzymie — polskie kościoły, polski Arcybiskup, polscy księża i wierni...”

**KS. ZYGMUNT SZWAJKIEWICZ** przed swoim wyjazdem do Argentyny złożył na ręce Ojca Cholewicki datek na budowę kościoła polskiego w Lens.

**POLSCY MISJONARZE W BRAZYLII.** — W ramach obchodu 60-lecia polskiej wiceprowinieji Księży Misjonarzy w Brazylii Ks. Biskup Ignacy Krauze wysławił na kapitanów czterech Polaków urodzonych w Brazylii: ks. Leopolda Klembę z Rio Azul, ks. Antoniego Bochnię z Serinha, ks. Władysława Biernaskiego z Don Pedro oraz ks. M. Machniewicza z Arancaria.

**ŚWIECCY KATOLICY NA SOBORZE.** — Pierwszym człowiekiem świeckim, który otrzymał zaproszenie na drugą sesję Soboru Watykańskiego jest Polak — p. Habicht — sekretarz generalny Centrali Katolickich Organizacji Międzynarodowych. Świeccy uczestnicy Soboru mają prawo wypowiedziania swoich opinii i poglądów, ale nie biorą udziału w głosowaniu.

OMEGA

ich pozory rozprzestrzenić w powodzi pseudo-argumentów rozlanych w sążnistym artykule, znak równości porównać z pomniejszaniem, a pomniejszanie zamienić w krytykę. Bo przecież w końcu nie wytrzymał i wprost tego słowa użył, już pod koniec artykułu:

„Czyż może być obecnie coś bardziej szkodliwego dla Kościoła niż krytyka Jana XXIII-go i przekreślanie pozytywnych stron jego pontyfikatu?”

I tak Arcybiskup Kominek został napiętnowany jako wróg zmarłego Papieża, ale także interesów Kościoła. Bo dziś o interesy Kościoła dbają zdaje się już tylko — pobożni komuniści.

Witold Dobrzyński, laureat konkursu, po koncercie zadowolony dziękuje swym wykonawcom. Na marginesie tego reportażu warto dodać, że drugie miejsce zdobyła również Polka wraz z trzema innymi dyrygentami.

# Atom jest niewyczerpalny

Już ponad 50 lat fizyce niezmordowanie i uporczywie wędrują w głąb atomu. Pierwsze przygody na peryferiach tej cegiełki materii, które stały się udziałem J. Thomsona i E. Rutherforda bynajmniej nie zapowiadały tego, że świat atomu jest niewyobrażalnie bogaty. Odkryto elektron, wytropiono proton i już, już myślnano, że na tym koniec. Przystąpiono pośpiesznie do tworzenia modelu budowy atomu (Bohr i inni w latach 1912-20).

Tymczasem gwałtowny rozwój pracowni, postępy techniki i przemysłu spowodowały istną lawinę nowych odkryć w dziedzinie cząstek elementarnych tzn. składników atomu.

Przed wybuchem ostatniej wojny fizycy z niepokojem i zupełnym otwarcie przyznawali się, że nie bardzo wiedzą jak skłasyfikować, zaszeregować kilkanaście znanych już wówczas elementów materii. Co robić z pozytronem, który się okazał dodatnim elektronem? A „kim” jest mezon nadbiegający z głębin kosmosu? Czym wytłumaczyć istnienie dużej liczby cząstek, ich wzajemne przemiany?

W ostatnim dziesięcioleciu problem istnienia ponad 30 cząstek elementarnych materii stał się centralnym i podstawowym zagadnieniem nauk przyrodniczych. Odkryta (W. Heisenberg, E. Fermi, L. Landau i inni), że w świecie tych niesłychanie mikroskopijnych indywiduali działają nowe nieznanne w świecie ludzkich wymiarów — prawa, że własności i cechy cząstek są szalenie dziwne.

Pojawiły się w latach 1950-1960 pierwsze próby teorii. Amerykanie, Rosjanie, również Japończycy i Polacy wnieśli tu i wnoszą cenny wkład myśli badawczej. Sytuacja jest tym bardziej dramatyczna, że eksperymetatorzy nie śpią, nie lenią się. Z wielkich atomowych laboratoriów świata (Dubna, Brokhamen, Berkeley, CeRN) napływają wciąż wieści o nowych krokach i skokach w głąb jądra atomu, w głąb samych (do niedawna jeszcze niepodzielnych) cząstek elementarnych. Robi się dziś badania i pomiary we wnętrzu protonu czy neutronu! Niedawno także czytaliśmy o nowych, zadziwiających odkryciach sowieckich badaczy w dziedzinie promieniotwórczości. Kilkanaście dni temu w Z.S.S.R. opublikowano komunikat o wykryciu nowej, 42-ej kolejnej cząstki elementarnej. Na Uniwersytecie J. Hopinsa (Baltimore) fizycy wpadli na trop nowego mezonu, nazywanego przez nich — eta mezonem. Upřednio musieli przejrzeć i zbadać uważnie i wytrwale blisko 35 tysięcy klisz fotograficznych, w emulsjach których cząstki materii kreślą ślady. Z Los Angeles donoszą o wykryciu dziwnej cząstki iksi-star żyjącej tylko utamek sekundy. Utamek dość ciekawy, bo z mianownikiem o 23 zerach! Pośrednio potwierdzono również istnienie

niewzwykłej odmiany neutrona — bez masy, ciężaru i ładunku elektrycznego!

Trzeba przyznać, że jest to oszałamiający świat elementów materii. Człowiek wdarł się w niego uzbrojony w nieproporcjonalnie potężne narzędzia, dysponujący siłami i mocami olbrzymimi, wydając ogromne sumy (eksperyment z drugim typem neutrino kosztował Amerykanów ponad 900 tys. dolarów). Odpowiedź na pytanie o sens tej działalności jest natych-

miastowa. Cały postęp i rozwój cywilizacji jest zależny od zwycięstwa człowieka nad siłami zamkniętymi wewnątrz najmniejszych składników materii.

Impas w dziedzinie astronautyki dalekich podróży kosmicznych czy automatyki elektronicznej może być zlikwidowany właśnie przez dokonanie i podjęcie wysiłków w dziedzinie fizyki jądrowej.

Natomiast od idei i pojęć z tej dziedziny zależy w jakimś stopniu treść nowoczesnej kultury. Dlatego fizyka cząstek elementarnych staje się przedmiotem baczonej uwagi badaczy różnych państw, w tej liczbie i Polski.

## Rękopisy Conrada w Ameryce

Sensacją niedawnej aukcji bibliofilskiej w Nowym Jorku stało się wystawienie do sprzedaży przez Muzeum Rosenbacha w Filadelfii manuskryptu powieści Józefa Conrada-Korzeniowskiego „The Victory” (Zwycięstwo); nabył go za 21 tys. dolarów znany nowojorski kolekcjoner E. Dieff.

Po raz pierwszy rękopis „Zwycięstwa” — liczący 1139 kartek formatu folio i quarto — wystawiony był na sprzedaż również na aukcji w Nowym Jorku jeszcze za życia Conrada, bo w dniu 13 listopada 1923 r. Wówczas właśnie zakupił go za sumę 8.100 dol. filadelfijski zbieracz dr Abraham S. Wolf Rosenbach, który na krótko przed śmiercią utworzył w Filadel-

fii fundację muzeum literackiego swego imienia. Pomiędzy innymi kolekcjami przekazał mu liczący kilkadziesiąt pozycji zbiór rękopisów Conrada.

Znakomita większość rękopiśmiennych pamiątek po Conradzie-Korzeniowskim znajduje się w zbiorach amerykańskich, przede wszystkim właśnie w Filadelfii, w „Sali Rzadkich Ksiąg” biblioteki Uniwersytetu Yale, w nowojorskiej Bibliotece Publicznej (kolekcja Berga), w bibliotekach Uniwersytetów Indiana i Harvard wreszcie w Dartmouth College i kilku zbiorach prywatnych. Są to manuskrypty powieści, listy, dzienniki podróży, a nawet szkice i rysunki wykonane ręką Conrada.

Powód, dla którego większość konradowskich manuskryptów wywędrowała za Atlantyk był bardzo, ale to bardzo prozaiczny. Przez wiele lat, w których literackie dochody Conrada były co najmniej mizerne — sprzedawał on autografy utworów nowojorskiemu wielbicielowi kolekcjonerowi i przyjacielowi, Johnowi Quinn. Oblicza się, że sprzedał mu autografów i specjalnych wydań ogółem na sumę około 2 tys. funtów szterlingów, co dla budżetu domowego Conrada było poważną pomocą, ale... Np. w 1911 r. za rękopis „Wykolejénica” (516 kartek) otrzymał Conrad od Quinna 30 funtów, zaś na wspomnianej aukcji w 1923 r. sprzedał go Quinn za 4.100 dolarów.

Wyprzedający swe zbiory Quinn wystawił na tej aukcji w 1923 r. ogółem 230 pozycji konradowskich, licząc w to rękopisy utworów, listy i notatki oraz wydania specjalne. Uzyskał za nie łącznie 110.998 dolarów, co odpowiadało 24 tysiącom funtów! Większość tej sumy wyłożył Rosenbach.

Była to największa jednorazowa sprzedaż rękopisów Conrada, które od tej pory pojawiają się na rynku bibliofilskim niezwykle rzadko. Jakkolwiek więc wiadomo, że wartość ich wzrosła od tego czasu wielokrotnie, to trudno ustalić o ile, a tylko pośrednią wskazówką jest cena uzyskana ostatnio za rękopis „Zwycięstwa”.

### 14-LETNI KAPITAN

14-letni absolwent szkoły rybołówstwa morskiego na Kubie Hector Guerra został ostatnio mianowany kapitanem spuszczonego niedawno na wodę niewielkiego statku rybackiego typu „Sigma”.

★

### HONOROWY INDIANIN

„Honorowym Indianinem — Irokozem” został mianowany b. premier brytyjski sir Winston Churchill przez Indiańskie Towarzystwo Historyczne Biquagnawaga mające swą siedzibę w rezerwacie indiańskim nad brzegami rzeki św. Wawrzyńca w pobliżu Montrealu.

★

### PRZEZ POMYŁKĘ

Po raz pierwszy od 2600 lat zdarzyło się, że cesarz Japonii uściśnął rękę swemu podwładnemu. Zdarzyło się to podczas bankietu wydanego w Tokio na cześć przebywającej z wizytą w Japonii pary królewskiej Syjamu. Cesarz Hirohito podając rękę wysokiemu urzędnikowi gabinetu premiera Japonii sądził, iż wita się z obcym dyplomata.



# między nami kobietami...

## Włosy — moją troską

Często w wyniku przebytych chorób, farbowania włosów, rozjaśniania przy użyciu wody utlenionej lub zbyt często robionej trwałej ondulacji i stałego używania lakiery — włos staje się suchy, łamliwy, rozdzwaja się na końcach, traci połysk.

● **WŁOSY SUCHE — ŁAMLIWE.** Rozdwójne końce przyciąć. Myć włosy rzadko, nie częściej, niż co trzy tygodnie. Do mycia używać żółtka; przy krótkich włosach wystarczy dwa, rozbijamy je w szklance, dodając łyżkę ciepłej wody. Połową tej porcji umyć włosy, spłukać i powtórnie resztą żółtek myć włosy, wcierając starannie żółtka aż doprowadzi się do silnego spienienia, wtedy dokładnie spłukać. Do ostatecznego płukania dobrze jest stosować napary ziół.

### MODNE BUTY

Tym razem opis nowej mody zaczynamy od innego końca. Nie od palt, kostiumów — lecz od tego, co będziemy nosić na nogach. Nie zapominajmy, że może się powtórzyć sroga zima, warto się więc na nią przygotować!

Właśnie w obronie przed nią projektanci mody przygotowali długie botki — tak długie, że niejednokrotnie aż... zakrywające kolana. Przypominają one gumowe buty jakie zapaleni wędkarze używają np. do łowienia pstrągów w spienionych nurtach górskiego potoku. Na użytek normalny są one zrobione z zamssu, albo miękkiej skóry, mają niewysokie obcasiki i od strony wewnętrznej od góry do dołu zaciągają się na błyskawiczny zamek.

Poza tym fasonem, dość chyba ekstrawaganckim, są oczywiście i botki krótsze, zawsze jednak zakrywające łydki. Krótko mówiąc: im wyższe — tym lepsze, modniejsze i na pewno cieplejsze.

Fasony botków tak u nas popularnych do tej pory, tym razem zarezerwowane są wyłącznie dla mężczyzn. Im też należy się ciepło i wygodę. Wysokie botki nie są zresztą jedynym obowiązującym strojem na mroźne dni. Z równym powodzeniem moda lansuje wysokie getry (zwróćmy uwagę — znów wysokie), oznaczające się materiałem z którego są wykonane. Materiałem tym najczęściej jest krata, którą jednak należy stosować ostrożnie — najlepiej bowiem pasuje do gładkiego palta.

Wreszcie najprostszym i najtańszym rozwiązaniem problemu ochrony nóg przed mrozem są bardzo popularne w tym roku, szczególnie dla młodych dziewcząt — wysokie skarpety wciągane na pończochy. Grube, wełniane, sięgające kolan z powodzeniem zastępują botki, zresztą utrzymane są w podobnym stylu.

Raz na sześć tygodni, przed myciem włosów, wetrzeć w skórę głowy olej jadalny lub olej rycynowy (olej rycynowy należy rozbić z łyżką ciepłej wody). Głowę obwiązać czystą chusteczką i czepek od deszczu, żeby tłuszcz nie przenikał na zewnątrz. Kompres pozostawić na kilka godzin. Po kompresie trzeba użyć do pierwszego mycia szamponu w płynie, a dopiero potem żółtek.

Włosy muszą być codziennie starannie szczotkowane miękką szczotką. Ma to na celu równomierne rozprowadzenie skąpo wydzielanego tłuszczu na całym włosie, tworzy to ochronę włosa.

● **WŁOSY TŁUSTE** powoduje silny łojotok, nadmierne wydzielanie tłuszczu przez gruczoły łojowe. Zwykle zaczyna się od łupieżu suchego potem występuje łupież tłusty, o zabarwieniu żółtym, który bardziej przylega do skóry.

Przy suchym łupieżu wystarczy mycie włosów raz na dwa tygodnie mydłem dziecięcym, a do ostatecznego płukania używać naparów ziół. Raz na tydzień przecierać skórę spirytusem salicylowym, a dwa razy na tydzień nalewką ziołową. Nalewki takie są w handlu: wodę pokrzywową, chinową i inne można kupić w każdej drogerii, ale również łatwo jest przygotować sobie samemu: posiekane drobno świeże zioła (pokrzywa, korzeń tataraku, rumianek, skrzyp polny — zależy od koloru włosów) zalać spirytusem i zostawić parę tygodni do naciążenia; potem przecedzić i dodać przygotowanej zimnej wody, dając pół szklanki wody na szklankę spirytusu 96-procentowego.

Przynajmniej raz na dzień szczotkować włosy.

Przy tłustym łupieżu włosy należy myć często, można nawet co tydzień mydłem siarkowym albo wysuszającym szamponem specjalnym do tłustych włosów. Płukać koniecznie w naparze ziół. Codziennie wcierać wieczorem w skórę głowy na zmianę raz spirytus salicylowy, a następnego dnia nalewkę ziołową.

Łojotok skóry na głowie to to samo, co łojotok na twarzy i ciele, a zatem konieczna jest również dieta. Odżywianie powinno się składać z potraw lekkich, mleka, jarzyn, owoców i chudego mięsa, a wszelkie ostre przyprawy i ciężkostrawne absolutnie są wykluczone.

A. JACKOWSKA

## NASZA KUCHNIA

Jeżeli mamy jajka, pomidory i zieloną paprykę — możemy przyrządzić szybko pełnowartościowy posiłek. Oto kilka łatwych przepisów, na naprawdę doskonałe potrawy — prosimy spróbować.

### JAJKA PO ANGIELSKU

4 jajka, łyżka masła, sól, pieprz, 4 pomidory, 4 strąki papryki.

Oddzielić białka od żółtek, żółtka kłaść do oddzielnych filiżanek, uważając, by pozostały w całości. Ubić sztywną pianę z białek z odrobiną soli. Na ogniotrwałym półmisku wysmarowanym masłem ułożyć cztery porcje piany, robiąc w każdej wgłębienie. Przełożyć w nie żółtka z filiżanek, posolić i posypać pieprzem, wstawić do gorącego piekarnika. Gdy żółtka nieco się zetną — wyjąć z pieca i zaraz podawać, obkładając każdą porcję plasterkami pomidorów i krążkami papryki, posypanymi z wierzchu solą i pieprzem.

### POMIDORY

#### FASZEROWANE JAJKAMI

4 duże, jędrne pomidory, 4 jajka, 8 strąków papryki, 10 dkg wędzonego boczek, 1 cebula, sól, pieprz, trochę usiekanej zielonej pietruszki.

Boczek pokrajać w cienkie plastry, zrumienić dobrze na patelni, dodać pokrajaną w plastry cebulę i oczyszczoną z pestek paprykę, pokrajaną w krążki, chwilę dusić, posypując solą i pieprzem. Z umytych pomidorów ściąć „piętki”, wydrążyć i części wydrążone wraz z sokiem przetrzeć do duższej papryki. Patelnię z papryką zdjąć z ognia, wydrążone pomidory ustawić na rozłożonej równą warstwą papryce, do środka każdego pomidora wbić całe jajko. Posolić, posypać pieprzem i wstawić do gorącego piekarnika. Gdy tylko zetną się białka — podawać do ryżu, ziemniaków lub makarolu.

#### LEGUMINA Z BUŁKI

1 mała bułka paryska, 2 jajka, 20-25 dkg cukru, ok. 1 szklanki mleka, parę jabłek, 1 paczka cukru waniliowego, tłuszcz do wysmarowania formy.

Bułkę pokrajać w plastry, żółtka utrzeć z cukrem i rozprowadzić z mlekiem. Formę wyłożyć pergaminem wysmarowanym tłuszczem. Plastry bułki maczać w mleku zmieszonym z żółtkami i układać w formie, posypać poszatkowanymi jabłkami i cukrem oraz cukrem waniliowym, przykryć plasterkami bułki i pianą ubitą na sztywno z cukrem. Leguminę zapiec w piekarniku. Przed podaniem przybrać owocami lub dżemem.

#### CHŁODNIK POMIDOROWY

1 l. jogurtu, kefiru lub zsiadłego mleka, 1 kg pomidorów, sól, 2 łyżeczki usiekanej koperku, łyżeczka usiekanej zielonej pietruszki.

Jeśli chłodnik przygotowujemy z kefiru lub zsiadłego mleka należy przygotować jeszcze szklankę niekwaśnej śmietany. Pomidory starannie umyć, połowę całej ilości przekrajać i wydrążyć na miskę. Miąższ wydrążonych pomidorów rozdrobnić i przetrzeć przez sito wraz z wydrążonymi środkami i sokiem pierwszej części. Jogurt, zsiadłe mleko lub kefir ubić dokładnie trzepaczką do piany, dodać przecier pomidorowy (ewent. śmietaną), sól do smaku, wymieszać, wysypać usiekany koperk i zieloną pietruszkę. Dobrze ochłodzić.

# Życia emigracji

## PRZED KONCOWYM ETAPEM ODSZKODOWAŃ NIEMIECKICH

Rząd NRF przygotował ostatnio dwa projekty końcowych ustaw, a mianowicie odszkodowawczej i ustawy federalnej o restytucji majątkowej. Oba projekty wejdą pod obrady Bundestagu na jesiennej sesji parlamentarnej i mają być ostatecznym pociągnięciem dla likwidacji materialnych szkód wyrządzonych przez reżim narodowo-socjalistyczny Hitlera.

Jak słusznie podniesiono to ostatnio w liście do „Times'a” — „nowelizacja tego ustawodawstwa obecnie w opracowaniu daje możliwość naprawy zła wobec ofiar, które przez niemal 20 lat zostały pozbawione odszkodowania za swe cierpienia”. Autor listu, lord Shackleton, miał na myśli narodo-wo przesładowanych, uchodźców z państwa za żelazną kurtyną, którzy po długich staraniach osiągnęli tylko drobną część tych praw, jakie przysługiwały innym. Dyskryminacja, którą miał na myśli autor listu, dotyczy tzw. narodowo przesładowanych — w pierwszym rzędzie i w największym rozmiarze — Polaków, wobec których Hitler zastosował najbardziej wyszukane metody dla wyniszczenia biologicznego narodu. Dotychczasowa ustawa odszkodowawcza była szczytem niesprawiedliwości i dyskryminacji — nie do pojęcia w czasach dzisiejszych — wprowadzała różne oceny i nierówności traktowania za te same cierpienia i zbrodnie hitlerowskie. Ustawa zaś restytucyjna, nie dając pojęcia narodowo przesładowanego, w praktyce doprowadziła do odrzucenia przez urzędy niemieckie większości polskich wniosków odszkodowawczych. Pierwszym wyłomem był tu z trudem wywalczony układ z 5.10.1960 rządu NRF z Wysokim Komisarzem Z. N. Układ nie został jednak ratyfikowany, co osłabiać mogło jego podstawę prawną. Dopiero obecnie został włączony do projektu noweli, niestety bez włączenia podpisanego równocześnie protokołu do układu, którego stanowi część integralną i niezmiernie istotną, gdyż określa pojęcie „narodowo przesładowanego”.

Nie jest to jedyny poważny brak projektu nowej ustawy. Najważniejszym jest utrzymana dyskryminacja tej polskiej w swej większości grupy, która nadal została wydzielona. Dalej „z pewnych motywów natury prawnej” — jak brzmi projekt obecnej noweli — zniesiono w stosunku do narodowo przesładowanych art. 167 i 168 dotychczasowej ustawy. Projekt pragnie wprowadzić nową dyskryminacyjną zasadę w odszkodowaniach za zdrowie — dla tej wyłączonej grupy — ograniczając je do wy-

padków, gdy zdolność do pracy poszkodowanego jest w dniu orzeczenia zmniejszona o 25 procent. Przyjęcie tej zasady dałoby urzędowi wykonawczym możliwość szykan i najniesprawiedliwszych orzeczeń. Utrzymano nadal dyskryminację przez wyłączenie tej grupy od możliwości dziedziczenia, która od początku zastosowana została wobec grup uprzywilejowanych. Za Polaków zmarłych w obozach czy w ciągu 18 lat od chwili uwolnienia dziedziczy wszystko skarb niemiecki. Wprowadzono dla tej grupy namiastkę — coś w rodzaju daru z ła-ski w maksymalnym wymiarze do 5000 marek. Przepis nie do przyjęcia i w samej swej istocie uwłaczający dla tych, którzy przeszli tyle poniżenia i cierpienia.

Wszystkie braki, niedociągnięcia i dyskryminacje zostały natychmiast ujęte w memorandum przez przewodniczącego Komisji Prawniczej mec. Chmielewskiego, działającego z ramienia polskich i afilio-wanych związków. Memorandum, rozesła- ne zarówno do rządu jak i parlamentu w Bonn oraz do niemieckich i międzynaro- dowych organizacji byłych ofiar Hitlera, było już tematem obrad tzw. Standing Con- ference, grupującej szereg brytyjskich or- ganizacji społecznych, które od lat walczą wraz z polskimi organizacjami o sprawie- dliwość i usunięcie dyskryminacyjnych przepisów. Memorandum podnosi również wszystkie zastrzeżenia wobec obecnego Wy- sokiego Komisarza Z. N. dla uchodźców, do którego z urzędu należy obrona ich praw.

### WIERSZ Z POLSKI NA OBCHODZIE ROZNICZY KATYŃSKIEJ W OSŁO

Serdeczne wzruszenie ogarnęło publicz- ność, obecną na obchodzie rocznicy katyń- skiej w Oslo, kiedy z estrady odczytano piękny wiersz pt. „Mundur szary”, który przebył daleką drogę z Polesia do Sztokhol- mu. Wiersz mówił o matce staruszcze, z pola bitwy przysłała jej skrwawiony mundur poległego syna, chociaż przybita bólem, o- płakawszy śmierć dziecka, z dumą przycisnę- ła matula do serca najdroższą pamiątkę, modląc się za jedynaka, który padł w obro-

nie ojczyzny. Wiersz nadszedł do Koła Lwo- wian w Sztokholmie, członkowie Koła przy- wieźli go do Oslo, wypełniając bogaty pro- gram obchodu rocznicy katyńskiej, urzą- dzony w ostatnim tygodniu staraniem SPK w Norwegii.

Duża sala parafialna przy kościele św. Olava wypełniła się po brzegi, przyszli Po- lacy i Norwedzy, wśród tych ostatnich przed- stawiciele Związku Weteranów Wojennych, Katolickiej Organizacji Pomocy Uchodźcom, proboszcz kościoła św. Olava ks. Fische- dick i inni, jak kwiaty na łące rwały oczy krakowskie stroje młodzieńskich dziewczyn- nek, które ożywiły zbitą tłum gości. Ob- chód otworzyły werble po czym prezes SPK w Norwegii p. Mościński wygłosił słowo na wstępie. Resztę pomysłowo przygotowane- go programu wypełnili członkowie Koła Lwówian ze Sztokholmu ze swoim prezesem p. Tokarzewskim na czele. Przyjechały z ni- mi również dwie Szwedki w ludowych stro- jach polskich.

kościółku św. Józefa, celebrowana przez se- Przed akademią odbyła się Msza św. w dziwego ks. Bzdyla, Polaka osiadłego w Nor- wegii od kilkudziesięciu lat. Po Mszy św. złożono wieniec na cmentarzu Vestre Grav- lund na grobie poległych w obronie Norwe- gii lotników polskich, spoczywających pod pomnikiem, wystawionym kilka lat temu przez zarząd miasta Oslo. Na zakończenie akademii wyświetlono film dokumentarny o Katyniu, który szczególnie na Norwegach zrobił silne wrażenie.

## CZYTAJ CIE

### I ROZPOWSZECHNIJ CIE

„GŁOS

KATOLICKI”

### WYRÓŻNIENIE AMBASADORA R.P. PRZEZ OJCA ŚW.

Schodząc od ołtarza po Mszy św., odpra- wionej w dniu 12 bm. w kościele św. Igna- cego dla Kongregacji Maryańskich, Ojciec św. zauważył wśród obecnych w kościele Ambasadora Papee. Ojciec św., zbacząc z drogi, podszedł do niego i wypowiedział łaskawie kilka słów pociechy i pamięci z racji zbliżającej się rocznicy śmierci małżonki Ambasadora, po czym udzielił mu swego specjalnego błogosławieństwa.

Gest Ojca św. zrobił głębokie wrażenie na obecnych w kościele osobistościach.

## GŁOS KATOLICKI

## LA VOIX CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint-Honoré — PARIS-1<sup>er</sup>

Telefon : RICHelleu 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

PRENUMERATA KWARTALNA : we Francji 5,20 F ; w Belgii 50 fr. b.

REDAKTOR : Ks. A.M. STOPA OMI

DYREKTOR Ks. K. STOLAREK OMI

N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc  
LA FERTE-SOUS-JOUARRE (S.-et-M.)

## PAMIĘTNIKI GENERALA JÓZEFA HALLERA

W listopadzie br. ukaże się jubileuszowy, setny tom „Biblioteki Polskiej”, wydawanej od dziesięciu lat przez Katolicki Ośrodek Wydawniczy „Veritas”. Będą to ozdobnie wydane „Pamiętniki” generała Józefa Hallera, z dołączeniem ważniejszych dokumentów historycznych oraz zdjęć fotograficznych. „Pamiętniki” będą niezmiernie cennym źródłem do dziejów narodu i wojska polskiego w pierwszej połowie XX stulecia.

Generał Haller (1873-1960) był jedną z najwybitniejszych postaci historycznych Polski dwudziestego wieku. Zarówno spłot okoliczności, jak jego własna energia i poczucie obowiązku sprawiły, że brał on wybitny udział w szeregu najważniejszych i najbrzmienniejszych w skutki wydarzeń dziejowych i w większym niż ktokolwiek inny stopniu był ich świadkiem. Pamiętniki jego są więc niezmiernie cennym źródłem historycznym, jako świadectwo człowieka, który bardzo wiele na własne oczy widział i osobiście przeżył, mógł więc jako naoczny świadek i współaktor porównać ze sobą nury wydarzeń biegnące po odmiennych torach i obserwować życie polskie dwu pokoleń.

W chwili wybuchu pierwszej wojny światowej wstąpił w szeregi „Legionu Wschodniego” we Lwowie. Legion ten był jednym z dwóch związków Legionów Polskich jako polskiej formacji pod zwierzchnictwem austro-węgierskim. Przemaszerował on do miasteczka Mszana Dolna. Nastąpił tam słynny kryzys, polegający na tym, że większość legionistów, wśród których przeważały wpływy narodowe, a więc pro-alianckie, odmówiła złożenia przysięgi austriackiego „Landsturmu”. Józef Haller był wśród tych, którzy przysięgę złożyli. Nie uważał on sytuacji politycznej za jasną, a nie będąc zupełnie pewnym drogi, jaką ze względów politycznych należałoby wybrać, wolał obrać drogę żołnierską niż drogę, która miała w sobie posmak buntu.

Legion Wschodni rozwiązał się w Mszanie Dolnej. Kilkuset jego żołnierzy, którzy wraz z Hallerem zdecydowali się przysięgę złożyć, stało się zawiązkiem drugiej brygady Legionów. Haller stanął na czele najpierw pułku tej brygady, a potem całej brygady, przechodząc po kolei przez stopnie wojskowe majora, podpułkownika i brigadiera. (Pierwszą brygadą, uformowaną w Krakowie, dowodził Piłsudski). Rzucony do walki najpierw w Karpatach, spędził Haller na froncie niemal bez przerwy cztery lata. Okazał się bardzo dobrym dowódcą liniowym, a brygada jego, która zasłużyła sobie na przydomek „żelaznej karpackiej brygady”, stała się pod jego ręką i w warunkach bardzo uporczywych walk, początkowo głównie górskich, doskonałym wojskiem.

Haller i druga brygada nie brał udziału w wydarzeniach, związanych z proklamowaniem przez cesarza niemieckiego i austriackiego polskiego państewka w Królestwie. Pozostali oni pod dowództwem austriackim do początków 1918 roku. Ale gdy Austria i Niemcy zawarły dnia 9 lutego 1918 roku w Brześciu pokój z republiką ukraińską, oddając Ukrainie Chełmszczyznę i okazując tym, że zajmują postawę wyraźnie antypolską, Haller i dowodzona przez niego brygada uznali, że są ze zobowiązań wobec Aus-

trii zwolnieni, i że współpracę z Austrią trzeba zerwać. Dnia 15 lutego Haller uderzył ze swoją brygadą na Austriaków pod Rarańczą i utraciłszy tabor i artylerię, przebił się na drugą stronę frontu, na ogarniętą anarchią Ukrainę. Stały tam oddziały polskiego II korpusu, formowanego po stronie alianckiej z byłych żołnierzy armii rosyjskiej. Haller połączył się z nimi, stanął na ich czele i jako dowódca korpusu w sile 7000 żołnierzy pomaszerował nad Dniepr. Przez czas krótki zamieszany był w wydarzenia rewolucji rosyjskiej i stał na czele części wojsk polskich, wydzielonych z wojska rosyjskiego. Otoczony pod Kaniowem przez wojska niemieckie, stoczył z nimi 11 maja krwawą bitwę, w której zadał im straty wynoszące 1500 zabitych i rannych. Była to jedyna bitwa w I wojnie światowej, stoczona samodzielnie (tj. nie pod obcym dowództwem operacyjnym) przez naród Polski z Niemcami. Pobity i wzięty przez Niemców do niewoli, natychmiast z niej uciekł. Przeostał się w przebraniu do Moskwy, a potem na Murman i stamtąd do Paryża.

W Paryżu rezydował Komitet Narodowy Polski pod presurą Dmowskiego, uznawany przez niektóre rządy alianckie, jako polski rząd „de facto”. Polska była już przez aliantów uznawana za państwo niepodległe i biorące udział w wojnie po stronie alianckiej; miała z tego tytułu uczestniczyć potem wśród państw zwyciężskich w konferencji wersalskiej i podpisać traktat wersalski. Haller wziął teraz w tej polityce udział. Liczne formacje wojskowe polskie podlegały Komitetowi Narodowemu w Paryżu. W lipcu 1918 r. Komitet Narodowy Polski mianował Hallera polskim wodzem naczelnym. Był on pierwszym w dwudziestym wieku polskim wodzem naczelnym. Podlegała mu spora armia we Francji oraz mniejsze formacje i zgrupowania we Włoszech, na Syberii, na Kaukazie i na Murmanii.

Haller nie powrócił jednak do Polski jako wódz naczelny, gdyż Komitet Narodowy nie utrzymał się w roli rządu polskiego. Urzędująca w Warszawie Rada Regencyjna oddała władzę dnia 11 listopada w ręce Józefa Piłsudskiego. Został on Naczelnikiem Państwa i wodzem naczelnym. Haller powrócił wiosną 1919 roku do Polski jedynie jako dowódca „armii Hallera”, tj. dywizji uformowanych we Francji. Armia ta odegrała wkrótce potem decydującą rolę w rozstrzygnięciu wojny z Ukraińcami. Na czele tej armii Haller objął po ratyfikacji traktatu

wersalskiego w styczniu i lutym 1920 roku Pomorze i dokonał aktu „zasłubin Polski z morzem”.

Wybitną rolę odegrał Haller w odparciu najazdu bolszewickiego latem 1920 roku. To on stał na czele „armii ochotniczej”, która zwiększyła efektywność wojska, zasilając je liczną masą nowego ochotnika. I to on, w krytycznych tygodniach rozstrzygającej bitwy i przygotowań do niej, dowodził frontem północnym.

Rola tego frontu w bitwie jest niestety niedoceniana. To nie wystarczyło, że Naczelny Wódz, którym był Józef Piłsudski, swoją ofensywą, zaczęta 16 sierpnia nad Wieprza, wyszedł bolszewikom na tyły, wykonując plan przeciwdzierzenia. Trzeba także było zatrzymać bolszewików pod Radzyminem, nie pozwolić im na frontalne uderzenie na Warszawę i zajęcie stolicy, nie pozwolić im także na obejście Warszawy od północy, przekroczenie Wisły pod Modlinem lub Plockiem. Oraz trzeba było stoczyć z nimi zaczepną bitwę nad Wkrą 14-15 sierpnia, dowodzoną bezpośrednio przez Sikorskiego, a z wyższego szczebla przez Hallera, która pomieszała bolszewikom szpyki przez pobicie ich w pierwszej fazie i zaprzęgnięta ich do odwrotu, pędząc cofającą się masę w pułapkę, zastawioną przez marsz. Piłsudskiego nad Wieprza. W tej przedwstępnej bardzo ważnej fazie bitwy Haller odegrał ważną rolę.

Zwrócono także uwagę w polskiej publicystyce emigracyjnej na jeszcze jedną niedocenioną rolę Hallera w bitwie warszawskiej: był on tym polskim wodzem, który się modlił. Znajdował w czasie bitwy czas na to, by codziennie być na Mszy. Był pod tym względem następcą Jagiełły i Sobieskiego. Bóg dał nam w 1920 roku zwycięstwo, które naród polski nazwał „Cudem nad Wisłą”. Zwycięstwo to było nie tylko rezultatem bohaterstwa polskiego żołnierza i umiejętności polskich wodzów. Jest wielką zasługą Hallera, że stał w jednym szeregu z masą polskiego narodu, zwracając się o pomoc do Boga.

Dochód z książki przeznaczył syn generała Hallera, zgodnie z wolą ojca, na Kolegium Polskie G.O. Marianów w Fawley Court.

Cena tomu w przedpłacie (do końca października br.) wynosi 30/- dolarów am. 5,00.

Zamówienia przyjmuje: Katolicki Ośrodek Wydawniczy „Veritas” 12, Praed Mews, London, W.2.

## PACZKI DO ROSJI

### Z OPLACONYM CLEM I Z PEŁNĄ GWARANCJĄ DOSTAWY

Specjalizująca się w wysyłce paczek do Rosji największa światowa firma paczkowa „TAZAB” w Londynie, dokonuje wysyłki paczek do Rosji.

Odbiorca nie płaci cła. Gwarancja szybkiej i solidnej dostawy.

Zadajcie cennik w Przedstawicielstwie firmy TAZAB na Francję:

— ELKA SARL, 20, rue Legendre, Paris-17 —

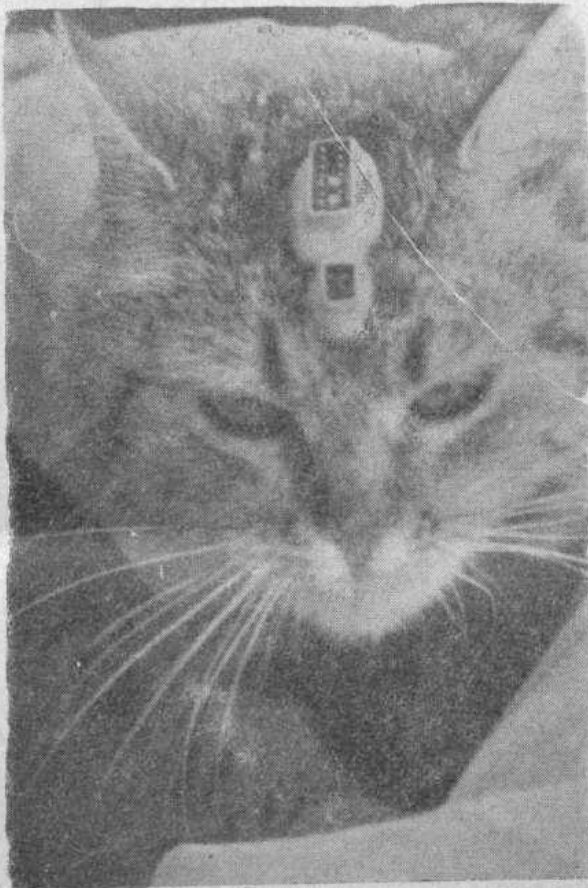
która przyjmuje zamówienia i odwrotnie udziela wszelkich wyjaśnień. Firma Tazab wysyła również do POLSKI wszelkie lekarstwa (bez cła) z Anglii, Francji, Niemiec, Belgii, Szwajcarii i Ameryki. — Wysyła również do POLSKI bez cła SWIEZE OWOCE (pomarańcze, cytryny, grapefruit, banany), a pozatem wszelkie materiały tekstylne, nylonowe, obuwie itd.

Szybka i gwarantowana dostawa.

Zamówienia przyjmują i wysyła na żądanie cenniki

ELKA SARL, 20, rue Legendre, Paris-17

Czas zrobić zamówienie na paczki świąteczne.



Francuski kot „Feliks”, który wykonał 150-kilometrowy skok wzwyż... oczywiście w rakiiecie. Na głowie zainstalowane elektrody notowały reakcję ośrodków nerwowych w stanie utraty ciężkości.

# LA VOIX CATHOLIQUE

## Wielka Pazdziernikowa Nowenna

O BŁOGOSŁAWIENSTWO BOŻE  
DLA BUDOWY KOŚCIOŁA  
MILLENIUM WE FRANCJI

Odezwa Rektora P.M.K.

do Wychodztwa

Wielebni Księża

i Drodzy Bracia w Chrystusie!

Wiadomo Wam już z licznych kazań i artykułów w prasie polskiej, że w Lens powstanie wkrótce kościół Millennium dla upamiętnienia Tysiąclecia Chrztu naszej Ojczyzny. Będzie to zarazem pomnik dorobku duchowego naszego Wychodztwa oraz źródło łask Bożych dla Narodu Polskiego w obecnych przełomowych czasach.

Kościół Millennium, to dzieło wielkie i piękne! Ale z tego właśnie powodu straciłoby ono całe swoje znaczenie, gdyby nie było jednocześnie kościoła duchowego zbudowanego z naszych serc i dusz i wzniesionego ku chwale Bożej. Dlatego też na prośbę Komitetu Budowy Kościoła Millennium we Francji zwracam się do Czeigodnych Księża i do Was wszystkich, Drodzy Bracia w Chrystusie z gorącą prośbą o wspólne modlitwy w tej ważnej sprawie.

Rozpoczynający się miesiąc październik poświęcony Różańcowi św. przynosi nam bardzo stosowną okazję do takich modlitw w formie *Nowenny Różańcowej* do Matki Boskiej Częstochowskiej Królowej Korony Polskiej w intencji naszego wspólnego dzieła Tysiąclecia. Będą to podwaliny duchowe pod obie nasze świątynie: duchową i materialną.

Wybór najdogodniejszej daty na rozpoczęcie takiej nowenny zależeć będzie od lokalnych warunków w każdej poszczególnej parafii i dlatego pozostaje całkowicie dowolny. Ważną jest bowiem nie godzina czy dzień rozpoczęcia nowenny, lecz sama wspólna modlitwa Wychodztwa i zbiorowe zwrócenie się naszych serc do Boga.

Z góry dziękuję za tę tak konieczną ofiarę życząc Wam z całego serca, by sprowadziła na Was, na Wasze rodziny, na parafie polskie, na całe Wychodztwo obfite błogosławieństwo Boże.

Ks. Inf. Kazimierz KWASNY  
Rektor Polskiej Misji Katolickiej  
we Francji

### Abonament możesz opłacić :

We Francji : „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263 bis, rue St-Honoré, Paris-1<sup>er</sup>. — Konto pocztowe Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W Belgii : Ks. A. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72.00-51 (50 fr. kwartalnie).

W Danii : Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle 2 — København S.

W Holandii : Ks. Van der Zee O.M.I. Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W Niemczech : Ks. K. Józefowicz O.M.I. (41) Duisburg-Meiderich — Bergstrasse 80. Konto pocztowe : Essen N° 1061-63. (4,50 DM kwart.).

w Wielkiej Brytanii : J. Ciernior — 47, Brackley Rd — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).



Po klęsce z Polską lekkoatletyczna reprezentacja rosyjska uzyskała wynik remisowy z Francją. U góry: francuska czołówka sztafety 4x400 (Hiblot, Boccardo, Leriche, Poirier), która zdecydowała o honorowym wyniku dr użyny Francji. U dołu: sportowcy francuscy i rosyjscy po meczu oklaskiwani przez pub licznosc.